

II. PRACE DROBNE I MATERIAŁY

MARCIN KAMLER (Warszawa)

Dzieciobójstwo w miastach Korony w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w.

Miejsce, jakie zajmuje dzieciobójstwo w dziejach przestępczości na ziemiach dawnej Polski, jest marginalne, mimo to jednak problem ten zasługuje na uwagę z dwóch co najmniej, ściśle wiążących się ze sobą powodów. Z jednej bowiem strony zainteresowanie budzi motywacja postępowania matki zabijającej wbrew naturalnemu instynktowi macierzyńskiemu swoje nowo urodzone dziecko, z drugiej zaś — towarzyszące tej zbrodni okoliczności rzucają snop światła na ówczesną obyczajowość oraz na poglądy i reakcje środowiska miejskiego na ciężę niezamężnej dziewczyny. Artykuł ten nie ma ambicji wszechstronnego przedstawienia badanego problemu, pokazując go jedynie poprzez pryzmat zeznań kobiet oskarżonych o tę zbrodnię. Zasadniczą podstawę źródłową niniejszych rozważań stanowią zeznania 21 kobiet skazanych za dzieciobójstwo przez sądy kryminalne Krakowa, traktowanego łącznie z Kazimierzem (7 zeznań), Lublina (3 zeznania) i Poznania (11 zeznań) w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w. (ściślej: ograniczone datami 1554-1646)¹. Pomocnicze znaczenie mają zeznania 18

¹ Artykuł ten powstał na marginesie szerzej zakrojonych badań środowiska przestępczego wymienionych miast. Teksty zeznań: Wojewódzkie Archiwum Państwowe (WAP) w Krakowie, Akta M. Krakowa, sygn. 864, f. 60 (1557 r.), f. 139 (dwa zeznania z 1563 r.), f. 341 (1610 r.); sygn. 865, f. 91 (1593 r.); tamże, Akta M. Kazimierza, sygn. K 266, f. 211-212 (1595 r.), K 267, f. 100-103 (1622 r.; ten sam tekst w K 280, karty bez paginacji). WAP Lublin, Akta M. Lublina, sygn. 141, f. 91-92 (1640 r.), f. 95-97 (1640 r.); sygn. 142, f. 546-551 (1646 r.). WAP Poznań, Akta M. Poznania, sygn. I 638, f. 187 (1554 r.); sygn. I 639, f. 2 (1555 r.), f. 15v-16 (1557 r.), f. 115 (1574 r.), f. 233v (1583 r.; ten sam tekst w I 659, f. 117); sygn. I 640, f. 37v-39 (1592 r.; ten sam tekst w I 660, f. 51v-54v), f. 156-159 (1597 r.; ten sam tekst w I 661, f. 23-26v); sygn. I 662, f. 5v i 12v (1601 r.), f. 52-52v (1602 r.); sygn. I 665, f. 118 (1610 r.), f. 296-299v i 302 (1614 r.). Zeznania skazanych dzieciobójczyń stanowią ok. 0,8% wszystkich zeznań zachowanych z tego okresu w księgach sądów kryminalnych badanych miast.

kobiet, które bądź to obroniły się przed takim oskarżeniem (dzieci urodziły się martwe), bądź też były matkami nieślubnych dzieci, o czym znalazły się interesujące niekiedy informacje w ich zeznaniach, składanych z okazji zupełnie innych przewinień². Literatury dotyczącej dzieciobójstwa w interesującym mnie okresie prawie nie ma, a spotykane wzmianki dotyczą przede wszystkim wymiaru kary, pomijając inne aspekty zagadnienia. Nieco obszerniejsza publikacja traktuje o dzieciobójstwie w czasach nam współczesnych, dostarczając jednak sporo interesującego materiału porównawczego. Lepiej przedstawia się sytuacja w piśmiennictwie zagranicznym, w którym na szczególną uwagę zasługują opracowania dotyczące terenów Anglii i Niemiec w XVI - XVIII w.³

Na wstępie należy zdać sobie sprawę z tego, co oznaczało dzieciobójstwo w miejskiej praktyce sądowej w Polsce XVI - XVII w. Rozumiano przez nie najpewniej zabicie przez matkę jej nowo narodzonego dziecka w okresie porodu lub wkrótce po nim; identycznie było traktowane i karane celowe spowodowanie przez nią poronienia (spędzenie

² Akta M. Lublina, sygn. 140, f. 95v-97v (1627 r.), f. 350v-351v (1634 r.); sygn. 304, f. 216v-217 i 221v-223v (Jurydyka Probstwo Lubelskie, 1634 r.); Akta M. Poznania, sygn. I 639, f. 132v-138v (1567 r.), f. 160v (1578 r.), f. 169v-170 (1579 r.), f. 156v (1577 r.), f. 234-235 (1583 r.; ten sam tekst w I 659, f. 124-124v); sygn. I 661, f. 46v (1598 r.); sygn. I 662, f. 39v-41v (1602 r.); sygn. I 663, f. 54v-55v; sygn. I 664, f. 29v-33v (1608 r.); sygn. I 665, f. 21v-22v (1610 r.), f. 23 (1610 r.), f. 353-353v (1615 r.), f. 367v (1615 r.); sygn. I 641, f. 104 (1617 r.), f. 208-208v i 210 (1620 r.), f. 272 (1623 r.).

³ *Historia państwa i prawa Polski*, t. 2: *Od połowy XV wieku do r. 1795*, red. J. Bardach, Warszawa 1971, s. 353; W. Maisel, *Poznańskie prawo karne do końca XVI wieku*, Poznań 1963, s. 126 i nn. i 219 i n. Sprawy o dzieciobójstwo, odnotowane w księgach wójtowskich i ławniczych Lublina pokrótce charakteryzuje J. Riabinin, *Materiały do monografii Lublina. Lublin w księgach wójtowsko-ławniczych XVII - XVIII w.*, Lublin 1928, s. 22, jednakże przytoczone przykłady pochodzą tylko z XVIII w. Wąski zakres merytoryczny i głównie sądowo-medyczny charakter ma artykuł W. Dżułyńskiego, *Dzieciobójstwo w świetle postępowania sądowo-karnego w XVIII stuleciu*, *Polski Tygodnik Lekarski* 1948, nr 6, 8-10, s. 191-192, 253-255, 284-285 i 317-320. Użyteczne okazało się opracowanie dotyczące dzieciobójstwa w Polsce okresu międzywojennego i po II wojnie światowej: J. A. Bartoszewski, J. Halaunbrenner-Lisowska, *Dzieciobójstwo. Aspekty prawne, medyczne i społeczne*, Warszawa 1974. Spośród bogatej literatury angielskiej i niemieckiej zob.: R. W. Malcolmson, *Infanticide in the Eighteenth Century*, w: *Crime in England 1550-1800*, ed. J. S. Cockburn, Princeton, New Jersey 1977, s. 187-209; P. Hoffer, N. E. H. Hull, *Infanticide in England and New England 1558-1803*, New York 1979. Prawno-medyczny charakter mają publikacje: A. Felber, *Unzucht und Kindsmord in der Rechtsprechung der freien Reichsstadt Nördlingen vom 15. bis 19. Jahrhundert*, Wemding 1961, oraz R. Winter, *Die Lehre von Kindesmord in der deutschen Gerichtsmedizin des XVIII Jahrhunderts*, *Zeitschrift für ärztlichen Fortbildung* 1963, t. 157, s. 1127-1149.

plodu). Podobnie jak i obecnie, przypuszczalnie nie uważano za dzieciobójstwo zabicie niemowlęcia w okresie późniejszym. Wprawdzie w obowiązujących wówczas w miastach przepisach prawa magdeburckiego, sprecyzowanych przez Bartłomieja Groickiego, nie zostało to sformułowane wprost, jednak takiego właśnie rozumienia tej zbrodni dowodzi omawiający ją artykuł 80 jego kodeksu⁴. Analiza tego tekstu wskazuje wyraźnie, iż autor miał na myśli wyłącznie zabójstwo noworodka przez jego matkę w trakcie porodu lub bezpośrednio po nim, a nie w ogóle zabicie niemowlęcia, również w okresie późniejszym. Takie określenie dzieciobójstwa — z wyłączeniem jednak spędzenia płodu — jest zasadniczo zgodne z definicją obecnie przyjmowaną w polskim kodeksie karnym. Główna różnica polega na intencjach prawodawców i wymiarze kary: wówczas chodziło o szczególnie surowe ukaranie dzieciobójczyni za czyn przeciwny naturze i przykazaniom Bożym, powodujący wieczne potępienie nie ochrzczonej jeszcze duszy dziecka; obecnie zaś ten rodzaj przestępstwa jest traktowany specjalnie łagodnie (tzw. przestępstwo uprzywilejowane) ze względu na specyficzny stan psychiczny kobiety, który może w znacznym stopniu ograniczyć jej zdolność oceny sytuacji i wyboru właściwego postępowania⁵.

W badanym przeze mnie materiale wszystkie obwinione o dzieciobójstwo kobiety były niezamężnymi dziewczkami na służbie⁶. Tylko w jednym przypadku nie ma pewności, czy winowajczyni — zapewne córka krakowskiego białoskórnik — u kogoś służyła, czy też mieszkała z rodzicami⁷. Znamy też pochodzenie 19 kobiet: 9 wywodziło się ze wsi, a 10 ze środowisk miejskich. W Krakowie sądzono 5 dzieciobójczyń pochodzenia chłopskiego, a 2 miejskiego; w Lublinie obydwie o znanym pochodzeniu były ze wsi, a w Poznaniu 2 ze wsi i 8 z miast. Zbiorowość ta jest jednak zbyt mała, by powyższe proporcje mogły stanowić podstawę do jakichkolwiek wniosków⁸. Pozycja społeczna rodziców

⁴ B. Groicki, *Postępek sądów około karania na gardle*, w: tenże, *Artykuły prawa magdeburskiego. Postępek sądów około karania na gardle. Ustawa placej u sądów*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1954, s. 157-159; *Białagłowa jeśliby która płód swój, który by już żyw był a członki na nim było rozeznać, zabita, ...*

⁵ Obszerne omówienie zakresu pojęcia dzieciobójstwa oraz różnych aspektów prawnych i społecznych tego zagadnienia: J. A. Bartoszewski, J. Halaunbrenner-Lisowska, o.c., s. 9-27.

⁶ Akta M. Krakowa, 865, f. 91.

⁷ R. W. Malcolmson, o.c., s. 192 i nn., badając dzieciobójstwo w XVIII w. w hrabstwach Londyn i Middlesex stwierdza, że ogromną większość sądzonych sprawczyń stanowiły niezamężne dziewczki służebne lub takie, które niedługo przed popełnieniem tej zbrodni odeszły ze służby. Podobna sytuacja panowała w XVI-XVII w. w Nördlingen, por. A. Felber, o.c., s. 95-99.

⁸ Nie przeprowadzono dotąd szczegółowych badań nad pochodzeniem społecznym służby domowej w wielkich miastach polskich XVI-XVIII w. Pewną wskazówką mogą tu być proporcje pochodzenia społecznego kobiet zaliczonych do

dziewczyn wywodzących się ze wsi nie jest znana w ani jednym przypadku. Rodzice dziewczek miejskich byli w większości rzemieślnikami (białoskórnik, 2 krawców, kuśnierz, szewc, złotnik); inni to: celnik m. Poznania, dudziarz, praczka i wytwórczyni mączki (?).

Żadna spośród sądzonych dziewczyn nie była związana z mężczyzną na stałe — ani małżeństwem, ani też nieformalnie. Z wyjątkiem jednego wszyscy ojcowie ich dzieci byli w większym lub mniejszym stopniu znani. W dwóch przypadkach to gospodarze, u których służyły obwinione⁹. Pięć dziewczek zaszło w ciążę z czeladnikami bądź parobkami służącymi wraz z nimi u tego samego pana¹⁰. Pozostali to raczej przygodni lub krótkotrwali partnerzy, znani tylko z imienia lub nazwiska, częściej jednak z wykonywanego zawodu, miejsca pracy bądź zamieszkania. Byli więc wśród nich dwaj szewczykowie, dwaj żacy, cieśla (żonaty), kucharz, mieczniczek, mielcarezyk, kapitan starosty lubelskiego oraz sługa marszałka nadwornego Andrzeja Opalińskiego. Tylko w trzech przypadkach jest podstawa, by sądzić, że związki te trwały nieco dłużej¹¹. Jedna dziewczyna sama zerwała ze swym kochankiem *dlatego, że do inszej białej głowy chodził*¹². Można przypuszczać, że nieco trwalszy charakter mogły mieć związki pomiędzy dziewczką a jej gospodarzem oraz pomiędzy służącymi w jednym domu. Świadczą o tym zeznania kilku kobiet spoza kręgu skazanych dzieciobójczyń, które to kobiety żyły ze swoimi gospodarzami lub współsłużącymi przez dłuższy okres, zazwyczaj do momentu ujawnienia się ciąży¹³. Wydaje się, że w znacznej części przypadków — poza związkami przelotnymi lub zerwanymi z innych przyczyn (np. odejścia z miasta jednej ze stron, ożenku gospodarza — wdowca żyjącego ze swą służącą) — momentem kończącym romans było stwierdzenie przez dziewczynę, że spodziewa się dziecka. Zazwyczaj wtedy właśnie albo odchodził (czy też zrywał związek) mężczyzna, albo też przenosiła się gdzie indziej (często do innego miasta) dziewczyna¹⁴.

środowiska przestępczego (do których nie wliczono jednak dzieciobójczyń) w Krakowie i Poznaniu w drugiej połowie XVI w., wśród których około 63% było pochodzenia miejskiego, a około 31% wiejskiego, por. M. Kamler, *Struktura i liczebność środowisk przestępczych Poznania i Krakowa w drugiej połowie XVI w.*, Przeszłość Demograficzna Polski 1984, t. 15, s. 80, tabela 3.

⁹ Akta M. Kazimierza, K 266, f. 212; Akta M. Poznania, I 640, f. 157v.

¹⁰ Akta M. Lublina, 141, f. 96; Akta M. Poznania, I 639, f. 233v; I 640, f. 38; I 662, f. 5v; I 665, f. 118. W Nördlingen ojcami byli z reguły służący, mieszczanie i ich synowie, zazwyczaj o zbliżonej pozycji społecznej do ich partnerek, późniejszych dzieciobójczyń, por. A. Felber, o.c., s. 96.

¹¹ Akta M. Poznania, I 639, f. 115; I 665, f. 118, 297.

¹² Akta M. Poznania, I 665, f. 297.

¹³ Akta M. Poznania, I 639, f. 156v, 160v; I 640, f. 157v; I 661, f. 46v; I 662, f. 39v - 41v; I 663, f. 54v - 55v; I 665, f. 21v - 22v i 23; I 641, f. 104.

¹⁴ Akta M. Poznania, I 639, f. 2, 156v, 160v; I 640, f. 38; I 661, f. 46v; I 664, f. 29v - 33; I 665, f. 118, 297; I 641, f. 208.

Powszechne porzucanie służby i odchodzenie samotnych (brzemiennych) dziewczyn z miasta wskazuje na to, że ich sytuacja nie była łatwa. Na miejscu pozostawały zapewne głównie te, które naiwnie sądziły, że znajdą oparcie w ojcu swego dziecka lub też takie, które próbowały w tajemnicy pozbyć się ciąży¹⁵. Wydaje się, że do wyjątkowej należała sytuacja, gdy dziewczyna po zająściu w ciążę ze swym chlebodawcą pozostawała u niego na służbie i rodziła w jego domu¹⁶. Opinia społeczności miejskiej jednoznacznie potępiała samotne, będące w ciąży dziewczyny (brzemienne panny często zwano *samowtórą*); niekiedy winiono także gospodarzy dających im pracę i mieszkanie¹⁷. Wysoce charakterystyczna wydaje się reakcja Wojciecha Rączki, mieszkańca jurydyki Probstwo Lubelskie, który, obwiniony w 1634 r. przez miejscowego ławnika o *chowanie podejrzaney białej głowy*, wyjaśniał, że przyjął ową dziewczynę na służbę i że *której więcej jako po niej postrzegł brzemia chować nie chciał*¹⁸. Nic więc dziwnego, że dziewczyny takie na ogół do końca starały się ukryć swój stan, wielokrotnie zmieniając

¹⁵ Akta M. Krakowa, 864, f. 341; Akta M. Poznania, I 639, f. 115; I 662, f. 39v-41v; I 641, f. 104.

¹⁶ Akta M. Poznania, I 665, f. 21v-22v. Sytuacja, w jakiej znajdowała się w okresie ciąży zeznająca w 1610 r. Apolonia, nie jest zupełnie jasna: po stwierdzeniu, że zaszła w ciążę ze swym gospodarzem Gołkowskim, powiedziała mu o tym, spotykając się z niewiarą i śmiechem. W tej sytuacji dziewczyna zapewne ukrywała swój stan, narodziny dziecka spotkały się bowiem z pełnym zdumieniem ojca — być może jednak udawanym.

¹⁷ Akta M. Poznania, I 640, f. 38; ibidem, f. 156v: ... *zła niewiasto [...] uczyniłaś mi sromotę w domu, nie chcę cię tu mieć dłużej, by zaś pan nie przyszedłszy do tego cię i nie słuł...* Wprawdzie następne zeznania przesłuchiwanej Doroty zawierają zupełnie inny opis przebiegu wydarzeń i być może powyższego zdania jej gospodyni wcale nie wypowiedziała, jednak fakt, że oskarżona w swym pierwszym zeznaniu podała taką właśnie wersję wskazuje, że przytoczona reakcja gospodyni była wielce prawdopodobna, a co ważniejsze — zgodna z reakcjami wielu innych mieszczek poznańskich, zanotowanymi w różnych zeznaniach. Por. tamże, I 665, f. 297-297v, 367v; I 662, f. 5v: *Jedno, iż przedtem mówiła jej [gospodyni, u której służyła — M. K.]: boję się aby ze mnie winy nie zdarto dla ciebie...* Również R. W. Malcolmson, o.c., s. 192 i nn., stwierdza, że służąca dziecka, u której odkryto ciążę, była niezwłocznie zwalniana z pracy, bez perspektyw znalezienia stałej służby. Dziewczyny takie musiały podejmować się prac najcięższych (np. prania) lub szukać dorywczych zarobków bądź też staczały się na margines społeczny, żyjąc z kradzieży i prostytucji. Podobnie odprowadzono ze służby brzemienne dziewczki w Nördlingen, zob. A. Felber, o.c., s. 97.

¹⁸ Akta M. Lublina, 304, f. 216v-217, 221v-223v. Mimo typowej reakcji chlebodawcy na ciążę owej Barbary sprawa ta zakończyła się w sposób niecodzienny. Otóż pomimo iż jej oskarżenie o gwałt, jaki jakoby miał ją spotkać ze strony jej poprzedniego chlebodawcy i przyszłego ojca jej dziecka, okazało się fałszywe, dziewczyna ta nie tylko nie została ukarana za fałszywe oskarżenie oraz za cudzołóstwo z żonatym mężczyzną, ale zasądzono jej od niego kwotę 20 grzywien jako zadośćuczynienie.

miejsce pracy, a brak sił i niedyspozycję tłumaczyły jakimiś bliżej nie określonymi dolegliwościami¹⁹. Szczególnie drastyczny obraz zawiera pierwsze zeznanie z 1597 r. służącej od kilku lat w Poznaniu Doroty, córki kaliskiego krawca, która została uwiedziona przez swego chlebowdawcę organistę²⁰. Według tej wersji Dorota została wygnana z domu przez swoją aktualną gospodynię i kostniejąc w marcowym chłdzie, już w bólach przedporodowych tułała się po poznańskich przedmieściach nie mogąc znaleźć schronienia. Wprawdzie w dalszych kolejnych zeznaniach owa Dorota podała inny przebieg wydarzeń, jednak jej pierwsza opowieść — mimo że zapewne częściowo zmyślona — mieści się w ówczesnych realiach znanych nam z innych zeznań.

Prawie żadna uwiedziona dziewczyna nie znalazła pomocy czy choćby tylko życzliwego gestu ze strony ojca swego przyszłego dziecka. O reakcjach tych mężczyzn na wiadomość o ciąży swych partnerek niewiele można powiedzieć. Wprawdzie wspomniany już wyżej Gołkowski najął matce swego dziecka komorę u piekarza na przedmieściu, za kościołem św. Marcina oraz dał jej aż 12 florenów, wydaje się jednak, że postąpił tak nie tyle z życzliwości, ile z obawy *żeby go nie sławiła* przed ludźmi²¹. Inna dziewczyna opowiedziała o odmowie pomocy, z jaką się spot-

¹⁹ Akta M. Poznania, I 640, f. 38; I 662, f. 40v: ... *Łukaszowa Erbowa wi-dząc, że stękała bardzo, rzekła jej, Anno, nie podobalaś mi się, odprawię cię, bo to nie podobna rzecz abyś ty stękać miała na gryzienie, jako ty powiadasz, i za-tym jej kazała z domu precz...* Pytała ją Bednarka, skądby jej to przyszło gry-zienie, a ona odpowiedziała, że nie wiem skąd...; tamże, f. 52; I 665, f. 118: ...*jeśli ktokolwiek w domu postrzegł [...] żeś była brzemienna? [...] nikt nie postrzegł oprócz samej pani, która jej czasu jednego mówiła, Magdaleno, chodzisz ty pono samo wtóra, a ona rzekła [...] taki to mam [brzuch — M. K.] z przy-rodzenia...*; f. 298: ...*ludzie na nią mówili jakoby miała być niepewną i nie-bezpieczną i gdy gospodyni mówiła jej o tym, tedy się ona nie знаła, aby samo-wtóra była...* Również w XVI-XVII w. w Nördlingen i w XVIII w. w Anglii dziewczyny znajdujące się w tej sytuacji starały się do końca ukrywać swój stan, por. R. W. Malcolmson, o.c., s. 193 i nn.; A. Felber, o.c., s. 97. Także współczesne badania dzieciobójstwa w Polsce wykazują, że kobiety popełniające tę zbrodnię ukrywają swą ciążę, zob. J. A. Bartoszewski, J. Halaunbren-ner - Lisowska, *Dzieciobójstwo*, s. 68.

²⁰ Akta M. Poznania, I 640, f. 156-159. Dorota z Kalisza rodziła w piątym miesiącu ciąży i jej dziecko zmarło zaraz po urodzeniu, zob. niżej, s. 9-10, 11.

²¹ Istotną okolicznością był fakt, że Gołkowski był żonaty, choć poza tą in-formacją o jego żonie nic nie wiadomo i zapewne nie było jej w okresie ciąży owej dziewczki i jej porodu w domu w Poznaniu. Obawa przed surową karą, jaka zazwyczaj spotykała cudzołożników (na ogół kara śmierci dla obu lub jednej ze stron), a zapewne także chęć uniknięcia nieporozumień z żoną sprawiała, że żo-naci mężczyźni będący ojcami pozamażeńskich dzieci niekiedy starali się za-pobiec rozgłoszeniu tej sprawy przez uwiedzioną dziewczynę, wypłacając jej różnej wysokości kwoty pieniężne (jak ów Gołkowski), niekiedy bardzo niskie, jak np. w 1578 r. Andrzej szklarz w Poznaniu, który *posyłał jej [...] po groszu po dwie, prosząc jej aby go nie sławiła* — Akta M. Poznania, I 639, f. 160v. W

kała ze strony swego byłego chlebodawcy i gospodarza, z którym żyła w dość krótkim okresie jego wdowieństwa, a następnie — już brzemienista — została odprawiona przez jego żonę²². Niektórzy, być może, w ogóle nie dowiadywali się o tym fakcie, zapewne jednak nie była to sytuacja typowa, jeśli pominąć stosunki zupełnie przelotne (np. z przejezdnymi); inni, po odejściu obawiającej się wstydu i potępienia dziewczyny do innego miasta, pozostawali na miejscu, tracąc z nią kontakt; jeszcze inni sami szli precz, by uniknąć kłopotów, a może i kary²³. Sytuacje takie, a także późniejsze losy i tułaczka samotnych dziewczyn świadczą, iż sprawcy ich nieszczęścia nie zdradzali najmniejszej ochoty do ponoszenia odpowiedzialności za swoje czyny. Takie właśnie postępowanie mężczyzn było znacznie ułatwione bardzo niską pozycją społeczną uwiedzionych dziewczyn, ich osamotnieniem i poczuciem powszechnego potępienia (także ze strony własnej rodziny) oraz znikomymi w praktyce szansami wyegzekwowania pomocy od ojców ich dzieci. Jak dalece korzystniejsza była pod tym względem sytuacja uwiedzionych panien z majątnych miejscowych rodzin mieszczańskich dowodzą obszernie udokumentowane zeznaniami sprawy z 1576 i 1579 r. Katarzyny Schlusselfelderówny, należącej do zamożnej patrycjuszowskiej rodziny poznańskiej, późniejszej żony złotnika Krzysztofa Józefowicza, która została uwiedziona przez kupca Grota²⁴. Wprawdzie ojciec jej córeczki (urodzonej potajemnie, ale we własnym domu, wśród rodziny i służby) również próbował wykręcić się od odpowiedzialności, a Katarzynę wygnano z Poznania (zamieszkała w Chwaliszewie, a potem w Śródce), jednak — być może nieco przestraszony groźbą oskarżenia o gwałt — w końcu łóżył na utrzymanie swej nieślubnej córki, oddanej na wychowanie do pewnej kobiety na Rybitwach. Okoliczności, w jakich rozegrały się te wypadki, a także reakcja Grota jaskrawo kontrastują z typowym dla dziewczek służebnych przebiegiem analogicznych spraw.

Poród odbywał się z reguły w tajemnicy i samotnie. Tylko jedna spośród dzieciobójczyń miała pomoc w osobie ciotki, wtajemniczonej i współdziałającej z nią do samego końca²⁵. Czując nadchodzące roz-

związku z karą wymierzaną za cudzołóstwo spośród tekstów wykorzystanych do niniejszego artykułu zob. Akta M. Poznania, I 662, f. 54v - 55v. Por. także W. Maisel, *Poznańskie prawo karne*, s. 255 - 259.

²² Ojcem dziecka (które zresztą urodziło się martwe, a obwinioną Annę tylko wygnano z miasta) był Jan introligator. Akta M. Poznania, I 662, f. 41: *Którego introligatora potem potkawszy [...] mówiła mu: Panie Janie, widzicie co się ze mną dzieje, gdyby do czego przyszło żebyście o tym wiedzieli, żebyście się nie zapierali [...] proszę was żebyście mi który grosz dali, bo nie mam się za co żywić. A on jej rzekł: daj mi z tym pokój bo nie mam pieniędzy, mogłaś ty z kim innym to uczynić, nie ze mną, a na mnie włożyć...*

²³ Akta M. Poznania, I 639, f. 233v; I 662, f. 52; I 665, f. 118.

²⁴ Ibidem, I 639, f. 132v - 138v i 169v - 170.

²⁵ Akta M. Krakowa, 364, f. 341: ... *siostrzenica przy niej mieszkała, na imię*

wiązanie dziewczyny starały się samotnie spać lub udawać chorobę w jakiejś izdebce lub komorze, najczęściej w domu swoich gospodarzy²⁶. W jednym przypadku poród odbył się na posłaniu na ziemi w nogach łóżka, na którym spała udzielająca jej schronienia znajoma komornica²⁷. Wspomniana już Dorota z Kalisza urodziła swe dziecko na łóżku w nogach śpiących na nim dwojga dzieci. Dwie dziewczyny rodziły w ogrodzie koło domu (jedna z nich wstydziła się obudzić matkę, śpiącą z nią razem w komorze)²⁸. Bezpośrednio po urodzeniu nieszczęsne matki dokonywały dzieciobójstwa, najczęściej przez uduszenie noworodka (poduszką, pierzyną, chustką, ręką), złamanie mu kręgosłupa lub utopienie, następnie zaś starały się ukryć zwłoki, przeważnie zakopując je w ziemi (w jednym przypadku w komorze) lub gnoju bądź wrzucając (często żywe) do wody czy wychodu (transitu)²⁹. Zdarzało się też, że dziewczyna w ogóle nie próbowała pozbywać się ciała albo też czyniła to w taki sposób, że ujawnienie jej czynu musiało nastąpić bardzo szybko³⁰. Niektóre matki przechowywały zwłoki swych dzieci całą noc, a nawet kilka dni przy sobie³¹. Jedna dziewczyna, nie wytrzymując widocznie obciążenia psychicznego, zwierzyła się ze swego postępku służącej wraz z nią kucharce, która niezwłocznie powiedziała o tym ich pani; dzięki temu przypadek ów skończył się szczęśliwie, bowiem wrzucone do wychodu

Zofia, która została brzemienna [z] żakiem i nie zwierzyła się [z] tego nikomu, tylko tej Helenie, która pierwaj warzyła jej ziele, które ona piła po dwa razy, ale to nie pomogło. Potem, kiedy czas porodu przyszedł, taż Zofia tylko z tą Heleną w komorze się zawarły, tamże od niej dziecię wzięła, ona kazała jej go zatracić, a to dziecię żywe było i płakało, na co ona zaraz zezwoliła, zatkała mu usta ręką, aż się zadusiło...

²⁶ Akta M. Krakowa, 864, f. 139 (dwa zeznania); Akta M. Lublina, 142, f. 547; Akta M. Poznania, I 638, f. 187; I 639, f. 15v, 233v; I 662, f. 5v, 32; I 665, f. 118.

²⁷ Akta M. Poznania, I 640, f. 38.

²⁸ Akta M. Krakowa, 864, f. 60; Akta M. Poznania, I 665, f. 298. Samotnie i często w niezmiernie trudnych warunkach rodziły dzieciobójczynie tak w XVIII w. w Anglii, jak i w XX w. w Polsce, por.: R. W. Malcolmson, o.c., s. 195; J. A. Bartoszewski, J. Halaunbrenner-Lisowska, o.c., s. 69.

²⁹ Podobnie postępowały dzieciobójczynie angielskie, por. R. W. Malcolmson, o.c., s. 196. W księgach sądowych spotyka się także zapisy o znalezieniu zabitych noworodków przez nieznanne matki, jednak z reguły nie wiadomo, czy późniejsze poszukiwania dzieciobójczyń kończyły się sukcesem, jak np. w dość typowym tekście pochodzącym z 1642 r. z jurydyki św. Wojciecha w Poznaniu — Akta M. Poznania, Jur. 23, f. 92.

³⁰ Akta M. Poznania, I 639, f. 233v: ... *złamała mu szyję i wetkała je w garnek i tamże je zostawiła w komorze*; I 638, f. 187: *A urodziwszy żywo chustą ono udusiła i pod wschodami w tymże domu zachowała*. Również obecnie dzieciobójczynie bardzo często nie starają się ukryć zwłok swego dziecka, por. J. A. Bartoszewski, J. Halaunbrenner-Lisowska, o.c., s. 42, 69.

³¹ Akta M. Lublina, sygn. 142, f. 547; Akta M. Poznania, I 662, f. 5v; I 640, f. 158 - 158v.

żywe dziecko nie utonęło i zdołano je uratować, a dziewczyna uniknęła okrutnej śmierci³².

W znacznej części zeznań pojawia się pytanie o motywby popełnionej zbrodni. Większość odpowiedzi zawiera albo sformułowany wprost, albo łatwo wyczuwalny wstyd owych dziewczyn z powodu nieślubnego dziecka i strach przed reakcją środowiska, w jakim żyły, oraz ich rodziców. Przewijają się więc zwroty: „*dusiłam je [...] żeby nikt o tym nie wiedział [...] i nie miał mnie też od tego kto odwieść*”, „*chcąc to przed ludźmi zakryć i zataić*”, „*dla sromoty mojej tego tała i smętku tak swego jako i matczynego, żeby o tym nikt nie wiedział*”, „*aby się tego na nią ojciec nie dowiedział*”, „*bałam się pani mojej*”³³. Spotkać także można próby przeniesienia odpowiedzialności za ów czyn na *pokusę czartowską* lub bliżej nie określony przymus wewnętrzny³⁴. Tak więc motywacje tego czynu, odnajdywane w zeznaniach oskarżonych wpływały prawie bez reszty z czynników psychicznych i emocjonalnych. Nie były to przyczyny, które mogłyby zrobić wrażenie na sędziach i skłonić ich do wydania łagodniejszego wyroku. Prawie nie pojawiają się próby tłumaczenia swej zbrodni względami bytowymi, obawą przed niemożnością utrzymania się wraz z nieślubnym dzieckiem. A można zakładać, że motywacje takie znalazłyby się w zeznaniach, gdyby czynniki te odgrywały znaczniejszą rolę w późniejszych losach dziewczyn z dziećmi. Tylko w jednym przypadku pojawił się akcent obawy przed trudnościami znalezienia służby: „... *dlatego [...] ażeby po tym mogła u ludzi służyć*”³⁵. Jednak łatwość, z jaką ówczesne dziewczki zmieniały służbę (o czym znajdujemy masowe informacje w zeznaniach kobiet sądzonych za rozmaite przestępstwa), oraz częstotliwość tych zmian wyraźnie wskazują na istniejący wówczas w miastach spory popyt na żeńską siłę roboczą. Znany jest także jej deficyt na wsi, szczególnie w okresach spiętrzenia prac polowych. Można więc sądzić, że samotne matki, zwłaszcza po odejściu z niemowlęciem do innego miasta, nie miały większej trudności w znalezieniu służby. Świadczą o tym także zeznania innych niezamężnych matek, w których nie ma ani jednej wzmianki o tym, by borykały się ze szczególnymi trudnościami w utrzymaniu siebie i dziecka. Nie ma także śladu, by napotykały one na specjalnie dotkliwe przejawy potępienia społecznego. W zeznaniach tych kobiet okoliczność posiadania nieślubnego dziecka jest traktowana z dużą dozą obojętności,

³² Akta M. Poznania, I 665, f. 118.

³³ Akta M. Krakowa, 864, f. 60; Akta M. Lublina, 141, f. 91v-92, 96; Akta M. Poznania, I 639, f. 15v; I 665, f. 298. Jakże podobne są wyjaśnienia dziewczyn współczesnych: „*nie miałam gdzie wrócić*”, „*ojciec mnie wypędził*”, „*uważałam, że nie wychowam*”, por. J. A. Bartoszewski, J. Halaunbrenner-Lisowska, o.c., s. 68.

³⁴ Akta M. Poznania, I 639, f. 2; I 665, f. 118.

³⁵ Ibidem, I 639, f. 115.

jako fakt niezbyt chwalebny, ale nie stanowiący problemu, który mógłby skłaniać do tak drastycznego rozwiązania, jakim jest dzieciobójstwo. Niektóre z tych kobiet miały takich dzieci po kilka, każde z innym partnerem, choć wcale nie trudniły się nierządem³⁶. Również kary wymierzane przez sądy za zbyt swobodny tryb życia należały do najniższych (o ile w ogóle miało miejsce oskarżenie, a następowało to raczej rzadko), oczywiście wówczas, gdy nie chodziło o surowo karane pożycie z mężczyzną żonatym³⁷.

Wyniki badań nad dzieciobójstwem na różnych terenach i w rozmaitych okresach (Niemcy w XVI - XVII w., Anglia w XVIII w., Polska w XX w.) dowodzą, że okoliczności wywierające decydujący wpływ na dokonanie tej zbrodni niewiele się zmieniły w ciągu czterystu lat. Zarówno w XVI, jak i w XX w. postępowanie dzieciobójczyń było determinowane całym spletem czynników, wśród których zapewne decydującą rolę odgrywały istniejące uwarunkowania społeczne. Lęk przed potępieniem środowiska i własnej rodziny, tułaczka i konflikty z pracodawcami, obawa przed losem po urodzeniu dziecka (coś z tego, że wyolbrzymiona), całkowita samotność oraz na ogół niezmiernie trudne warunki tajemnego porodu, w połączeniu ze szczególnym stanem psychicznym, w jakim znajduje się każda kobieta w okresie porodu, który może niekiedy doprowadzić do zaburzeń świadomości lub stanu depresji — wszystko to tworzyło sytuację popychającą mniej odporne jednostki do zbrodni³⁸. Lektura niektórych spośród tych lakonicznych, a zarazem tragicznych w wymowie tekstów nasuwa wrażenie, że przynajmniej część owych dziewczyn nie tylko nie podejmowała świadomych decyzji o zabiciu swych dzieci, ale w ogóle nie zdawała sobie w pełni sprawy z tego, co robi i jakie czyn ten pociągnie konsekwencje. Sądzę, że tak właśnie można interpretować wyznanie sądzonej w 1610 r. w Poznaniu Magdaleny z Dolska: *Jednak o tym nie myślała ani też miała wolę to dziecię zatracić, jeno gdy leżała na łóżku i to dziecię było przy niej pół godziny i płakało [...] tedy jakoby jej coś rzekło, wrzucić to dziecko [w] wychod [...] i ona za tym poduszczeniem wzięwszy dziecię wrzuciła je [w] wychod [...] i płakało tam. Jednak zaś żałowała tego, że to uczyniła*³⁹. Nie ma też najmniejszego śladu świadomej decyzji w zezna-

³⁶ Małgorzata z Głogowa była matką pięciorga nieślubnych dzieci i spodziewała się szóstego, a Małgorzata z Golubia — dwojga — Akta M. Poznania, I 639, f. 234v; I 641, f. 272.

³⁷ Na przykład Anna z Żerkowa, która miała dziecko ze swoim gospodarzem, została w 1577 r. wygnana z Poznania — Akta M. Poznania, I 639, f. 156v.

³⁸ Na czynniki te zwracają uwagę badacze dzieciobójstwa w przeszłości (por. R. W. Malcolmson, o.c., s. 207), współcześnie w Polsce oraz polski kodeks karny i stwierdzenie Sądu Najwyższego, zob. J. Bartoszewski, J. Halaunbrenner-Lisowska, o.c., s. 21, 63, 67-69, 70-72 oraz W. Dżułyński, *Dzieciobójstwo*, s. 319 i n.

³⁹ Akta M. Poznania, I 665, f. 118.

niu z 1614 r. Anny z Kobyлина: ... wyszła z komory, biegła w sadzie [...] i miała to dziecię w półtrzecia godziny w noc w ogródku stojąc podparłszy się drzewa ..., i dalej ... dziecię to [...] zaraz je porodziwszy wziąwszy je za nogi uderzyła je o ziemię i z żywego martwe i umarłe uczyniła⁴⁰. Przypadek kilkakrotnie już cytowanej Doroty z Kalisza może stanowić typowy przykład spowodowania przez matkę śmierci swego dziecka przez nieudzielenie mu niezbędnej pomocy bezpośrednio po urodzeniu, co, jak się wydaje, było skutkiem ograniczenia jej świadomości w wyniku ciężkiego, samotnego porodu: ... i tak leżąc w onem łóżku w nogach u dzieci dziecię miała, które jąło płakać [...], ale od bólów nie mogła się ruszyć i tak we mgłości leżała, a dziecię [...] leżało pod nią pod pierzyną, aż kiedy ją bóle i ona młogść [mgłość — M.K.] ominęła sięgnęła po dziecię chcąc je podnieść i do siebie wziąć, ale go nie mogła odjąć, bo się zawadziło i tak dźwigoliła się żeby mogła wstać i wstając urwał się pępuszek od onego dziecięcia, które gdy podniosła jedno kilka razy ziewnęło i umarło [...], nie miałam go woli doli Bóg zatracić, ale iż nie miał go kto ode mnie odjąć, jam też sobie rady dać nie mogła, bom leżała schorzała⁴¹. Niektóre zeznania są zbyt ogólnikowe, by można było snuć jakiegokolwiek domniemania na temat emocjonalnego stanu rodzącej dziewczyny, nie ma jednak także żadnych wskazówek świadczących o działaniu z rozważą i premedytacją. O świadomej chęci poronienia lub zamordowania dziecka mamy informacje zaledwie w dwóch zeznaniach⁴². Oczywiście trudno oczekiwać, by sądzone dziewczyny pogrążały się same w oczach sędziów, opowiadając o planowaniu przez siebie zbrodni, jednak przytoczone fragmenty zeznań pokazują, jak trudno jest w znacznej części przypadków doszukiwać się głębszej motywacji działania. Pamiętajmy również, że istniała możliwość pozbycia się niemowlęcia w dużo mniej ryzykowny sposób, jakim było porzucenie go np. w kościele innego miasta (wielka skala tego zjawiska jest stwierdzona w wielu krajach Europy).

Postępowanie sądowe na ogół było krótkie, albowiem po odnalezieniu ciała dziecka dziewczyny zazwyczaj przyznawały się do popełnionej zbrodni. Szczególne zainteresowanie sędziów budziła okoliczność, czy dziecko na pewno żyło po urodzeniu, który to fakt miał decydujące znaczenie przy kwalifikacji czynu i orzeczeniu kary. Trudności pojawiały się wówczas, gdy obwiniona utrzymywała, że dziecko przyszło na świat martwe. W praktyce poznańskiej w przypadkach spornych decydowały oględziny zwłok i orzeczenie lekarza, czy dziecko żyło w momencie urodzenia⁴³. Tortur w Krakowie i Poznaniu w znanych mi przypad-

⁴⁰ Ibidem, f. 298 i 302.

⁴¹ Akta M. Poznania, I 640, f. 158v.

⁴² Akta M. Krakowa, 864, f. 341; Akta M. Poznania, I 639, f. 115.

⁴³ Akta M. Poznania, I 662, f. 40 i 41v. Jak wątpliwe były opinie lekarzy w tej sprawie jeszcze w pierwszej połowie XVIII w., dowodzi W. Dżułyński,

kach nie stosowano, nawet wówczas, gdy obwiniona wbrew opiniom biegłych upierała się, że dziecko było martwe⁴⁴. Natomiast w Lublinie oskarżone o dzieciobójstwo powszechnie poddawano torturom, nawet po przyznaniu się do zarzucanego im czynu⁴⁵. Podtrzymanie pomimo tortur zeznania, że dziecko przyszło na świat martwe, dawało podstawę do uwolnienia obwinionej bądź wymierzenia jej tylko lekkiej kary za ukrywanie swego stanu i porodu lub za obrazę obyczajności⁴⁶.

W Poznaniu kary orzekane za dzieciobójstwo były zgodne z zaleceniami Groickiego, w Krakowie zaś niewiele od nich odbiegały⁴⁷. W Poznaniu wszystkie niewątpliwe dzieciobójczynie skazano na zakopanie żywcem i przebite palem; spędzenie płodu karano identycznie, jak zabicie dziecka nowo urodzonego⁴⁸. Dorota z Kalisza, której dziecko zmarło przypuszczalnie z jej winy (a więc przypadek ten można uznać za dzieciobójstwo), ale której nie można zarzucić dzieciobójstwa czynnego (tj. dokonanego przez celowe działanie), została skazana tylko na wygnanie z miasta. Ten niezwykle łagodny wyrok umotywowano bardzo lakonicznie ciężką chorobą obwinionej; sędzę, iż sędziom chodziło raczej o jej bardzo zły stan fizyczny w momencie porodu, mający decydujący wpływ na zaniechanie niezbędnych czynności wobec noworodka i stanowiący okoliczność poważnie łagodzącą ocenę tego czynu⁴⁹. W omawianym już także przypadku, gdy dziecko zostało uratowane, jego matce wymierzono chłostę na rogach rynku i wygnano na zawsze z miasta. W Krakowie trzy dziewczyny utopiono w Wiśle, jedną zakopano żywą i przebito palem, jednej oraz pomagającej jej w zbrodni ciotce karę targania rozpa-

o.c., passim, szczegółowo rozpatrując orzeczenia lekarzy wrocławskich w sprawach 3 dzieciobójczyń z lat 1722, 1724 i 1730.

⁴⁴ Akta M. Poznania, I 665, f. 298 - 299v i 302 — jednak w ostatnim momencie oskarżona przyznała się do zbrodni.

⁴⁵ Akta M. Lublina, 141, f. 95 - 97.

⁴⁶ Ibidem, 140, f. 95v - 97 oraz 350v - 351v.

⁴⁷ B. Groicki, *Postępek sądów*, s. 157 - 158, Artykuł LXXX: *Białagłowa jeśliby która płód swój [...] zabiła, ta według obyczaju ma żywo być zakopana i palem przebita. Wszakoz przestrzegając tego, żeby druga za srogością takowego skarania w desperacyją nie przyszła, może być utopiona. Ale gdyby takowy okrutny uczynek w której ziemi albo w mieście przygadzał się często, dla większego strachu i przykładu drugim złym białagłowom mają być według wyższej opisanego obyczaju karany albo takowa białagłowa, pierwszej niżliby ją utopiono, ma w ogniu rozpalonymi kleszczami być targana...* Zalecenia dotyczące sposobu prowadzenia śledztwa w sprawach o dzieciobójstwo — ibidem, s. 112 n. i 158 n.

⁴⁸ Akta M. Poznania, I 639, f. 115.

⁴⁹ Akta M. Poznania, I 640, f. 159. Por. też na ten temat: W. Maisel, o.c., s. 220, którego wzmianka o tym przypadku sugeruje, iż chodziło raczej o niewymierzanie tak okrutnej kary osobie ciężko chorej. Taka interpretacja wydaje się jednak niezbyt trafna — wykonanie wyroku można było odłożyć do czasu poprawy zdrowia skazanej.

lonymi kleszczami, zakopania i przebicia palem, jaka powinna być wydana (co podkreślono w sentencji wyroku), w wyniku wstawiennictwa wpływowych osób złagodzono na ścięcie; jedną dziewczynę ścięto (w Kazimierzu), w jednym zaś wyroku rodzaj kary śmierci nie został podany (*poszła na sąd Boży*). Natomiast w Lublinie wszystkie trzy oskarżone, którym udowodniono winę, skazano na nie przewidywaną przez Groickiego przy tego rodzaju zbrodni, o wiele łagodniejszą karę ścięcia⁵⁰. Mniej okrutne wyroki lubelskie stoją w pewnej sprzeczności z istniejącą w tym mieście praktyką torturowania kobiet oskarżonych o dzieciobójstwo. Zwraca jednak uwagę, że owe trzy wyroki pochodzą dopiero z lat 1640 i 1646; również jedyna zachowana z Krakowa (Kazimierza) wiadomość o zastosowaniu kary śmierci przez ścięcie pochodzi dopiero z 1622 r. (jest to też chronologicznie ostatni wyrok z Krakowa, jakim dysponuję). Niestety nie znam rodzaju kary śmierci, na jaką skazywano dzieciobójczynie w Lublinie w drugiej połowie XVI w., ani w Poznaniu po 1614 r. (ostatni znany mi wyrok), nasuwa się bowiem pytanie, czy owe mniej okrutne wyroki lubelskie i jeden krakowski nie były wyrazem postępującej w głąb XVII w. tendencji do łagodzenia metod karania przestępców pospolitych.

Przedstawiony powyżej materiał pozwala na sformułowanie kilku ogólnych wniosków. Zbrodni dzieciobójstwa dopuszczały się samotne, pozostające na służbie dziewczyny, pozbawione oparcia ze strony mężczyzn, z którymi zaszły w ciążę, oraz niemal z reguły żyjące w oderwaniu od swej rodziny. Nie odnotowano ani jednego przypadku popełnienia tego czynu przez kobietę żyjącą w trwałym, choćby nieformalnym związku z mężczyzną, ani też tym bardziej przez mającą swą własną, usankcjonowaną prawem rodzinę. Oczywiście, nie można twierdzić, że wśród takich kobiet dzieciobójstwo się nie zdarzało, sądzę jednak, że było ono tam zjawiskiem o wiele rzadszym, a ponadto dużo łatwiejszym do ukrycia⁵¹. Nie można wymienić jednej konkretnej przyczyny, stanowiącej bezpośredni motyw dzieciobójstwa. Wydaje się, że czynnikiem najważniejszym, który doprowadzał mniej odporne dziewczyny do stanu psychicznego załamania, a w konsekwencji do zabójstwa swego dziecka, była atmosfera powszechnego potępienia i szykan, jaka otaczała je

⁵⁰ W Nördlingen w XVI-XVII w. wszystkie dzieciobójczynie podlegały karze śmierci przez ścięcie, por. A. Felber, o.c., s. 99. Do końca XVIII w. powszechnie w Europie orzekano za tę zbrodnię różne rodzaje kary śmierci, którą najpierw zniesiono w Austrii (1803 r.); za przestępstwo uprzywilejowane stopniowo uznawano dzieciobójstwo w drugiej połowie XIX w., por. W. Dżułyński, o.c., s. 319 i n.

⁵¹ Również R. W. Malcolmson, o.c., s. 206, zwraca uwagę na mnogość sposobów umożliwiających kobiecie zameżnej wiarygodne i bezpieczne pozbycie się nie chętanego dziecka.

zwłaszcza w końcowym okresie ciąży, osamotnienie oraz pogłębiające ich depresję, niekiedy wręcz tragiczne warunki odbywania porodu. Czynniki ekonomiczne, nie stanowiące realnego zagrożenia dla egzystencji samotnej matki z niemowlęciem oraz zapewne z tego powodu niemal nie pojawiające się w wyjaśnieniach oskarżonych, według wszelkiego prawdopodobieństwa w znacznej większości przypadków odgrywały tylko nieznaczną rolę.